

Rosja umacnia granicę z Białorusią

Wojciech Górecki

7 lutego weszło w życie postanowienie szefa rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa Aleksandra Bortnikowa o ponownym ustanowieniu wzdłuż granicy z Białorusią strefy przygranicznej (istniała do 1995 roku, została zlikwidowana w wyniku integracji obu państw, zwieńczonej powołaniem Państwa Związkowego). Według Moskwy, celem przywrócenia strefy – w której ruch osób podlega ograniczeniu i kontroli – jest zapobieżenie nielegalnej migracji w warunkach liberalizacji białoruskiej polityki wizowej (w myśl wchodzącego w życie 12 lutego dekretu prezydenta Alaksandra Łukaszenki, obywatele 80 państw świata, którzy przylecą do Mińska samolotem, będą mogli do 5 dni przebywać na Białorusi bez wizy). Strona rosyjska zapewnia, że decyzja nie oznacza wprowadzenia kontroli granicznej i nie dotknie obywateli Białorusi i Rosji, którzy będą podróżować na dotychczasowych zasadach. Ustanowienie strefy ostro skrytykował prezydent Łukaszenka – określił on decyzję mianem politycznej i naruszającej dwustronne porozumienia.

Komentarz

- Decyzja szefa FSB w praktyce eliminuje możliwość podróżowania do Rosji tranzytem przez Białoruś obywateli państw trzecich (wyjątkiem pozostają na razie pasażerowie pociągów międzynarodowych). Moskwa ogranicza taki tranzyt już od kilkunastu miesięcy, powołując się na fakt, że na granicy białorusko-rosyjskiej formalnie nie ustanowiono międzynarodowych przejść granicznych. Celem rosyjskich działań jest zmuszenie Białorusi do wprowadzenia wspólnej polityki wizowej, a optymalnie – wspólnej wizy, co Mińsk konsekwentnie odrzuca, uznając za wystarczające istnienie wspólnej bazy osób niepożądanych i konieczność wypełnienia przez obcokrajowca, wjeżdżającego na terytorium Państwa Związkowego, jednolitej karty migracyjnej.
- Status wspólnej granicy jest kolejnym obszarem narastającego rosyjsko-białoruskiego konfliktu. Inne pola to: kwestie energetyczne (od stycznia 2016 roku strona białoruska płaci za rosyjski gaz mniej niż przewidziane w kontrakcie z Gazpromem 132 USD, a jej dług ma według strony rosyjskiej wynosić 550 mln USD; strona rosyjska, aby wymusić uregulowanie zobowiązań, ograniczyła o jedną czwartą dostawy ropy naftowej); blokowanie przez rosyjskie służby fitosanitarne dostępu białoruskiej żywności do rosyjskiego rynku (według tych służb, przez Białoruś trafiała m.in. żywność z państw objętych rosyjskimi sankcjami); sprawa niedoszłej rosyjskiej bazy lotnictwa wojskowego w Bobrujsku (3 lutego prezydent Łukaszenka kolejny raz stwierdził, że nie ma ona racji bytu); wstrzymanie wypłaty kolejnej transzy kredytu stabilizacyjnego, udzielonego

Białorusi przez kontrolowany przez Rosję Eurazjatycki Fundusz Stabilizacji i Rozwoju.

- Mimo szumu medialnego (m.in. rosyjska agencja Regnum podała, że Białoruś rozważa opuszczenie Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej i Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, co Mińsk zdementował), konflikt rosyjsko-białoruski w jego obecnym stadium nie wykracza jeszcze poza ramy dotychczasowej logiki relacji obu państw, w której publiczne ostre oświadczenia i jednostronne decyzje mogą być elementem targu. W przypadku dalszej eskalacji konfliktu nie można jednak wykluczyć, że Moskwa zwiększy presję na białoruskiego lidera i podejmie próbę ograniczenia pola manewru Białorusi na arenie międzynarodowej.